

Socjalizm i decywilizacja

Autor: **Jesus Huerta de Soto**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Michał Wołangiewicz**

Na stronach 48–52 mojej książki [*Socjalizm, rachunek ekonomiczny i funkcja przedsiębiorcza*](#) rozpatruję proces, dzięki któremu podział praktycznych przedsiębiorczych umiejętności pogłębia się „wertykalnie” i rozszerza „horyzontalnie”. Jest to zjawisko, które umożliwia wzrost populacji (oraz jednocześnie jest od niego zależne), sprzyja koniunkturze i ogólnemu dobrobytowi, a także wywołuje postęp cywilizacji. Jak tam wskazuję, ów proces oparty jest na:

1. specjalizacji przedsiębiorczej kreatywności w coraz węższych i bardziej sprecyzowanych dziedzinach, a także na zwiększeniu szczegółowości i głębi tej specjalizacji;
2. uznaniu prawa prywatnej własności kreatywnego przedsiębiorcy do owoców jego twórczej aktywności w każdym z tych obszarów;
3. dobrowolnej wymianie owoców wszelkiej ludzkiej specjalizacji — wymianie, która jest zawsze obustronnie korzystna dla wszystkich uczestników procesu rynkowego;
4. oraz na ciągłym wzroście ludzkiej populacji, który umożliwia przedsiębiorcze „zajęcie” oraz doskonalenie rosnącej liczby nowych dziedzin kreatywnej przedsiębiorczej wiedzy, wzbogacającej wszystkich.

Według tej analizy, to, co gwarantuje prywatną własność tego, co dana osoba wytwarza oraz tego, do czego powstania wznosi swój wkład; co chroni spokojne posiadanie tego, co dana osoba stwarza bądź odkrywa; co ułatwia (albo nie utrudnia) dobrowolne wymiany (które są zawsze obopólnie satysfakcjonujące w tym sensie, że oznaczają udogodnienia dla każdej ze stron) — to wszystko wytwarza dobrobyt, zwiększa populację, a co za tym idzie ilościowy i jakościowy postęp cywilizacji. W ten sam sposób, każdy atak na spokojne posiadanie dóbr i prawo własności do niego się odnoszące, każda przymusowa manipulacja wolnym procesem wymiany dóbr, krótko mówiąc, każda interwencja państwa w

gospodarkę wolnorynkową powoduje niepożądane efekty, tłumi indywidualną inicjatywę, psuje etyczne i odpowiedzialne postawy, sprawia, że masy stają się infantylne i nieodpowiedzialne, przyspiesza proces zaniku tkanki społecznej, zużywa zgromadzone bogactwo, a także tamuje ekspansję ludzkiej populacji oraz postęp cywilizacji, wszędzie zwiększając przy tym poziom ubóstwa.

Jako ilustrację rozważmy proces upadku i zaniku klasycznej cywilizacji rzymskiej. Pomimo że jego punkty zwrotne można łatwo odnieść do wielu okoliczności naszej obecnej rzeczywistości, większość ludzi niestety zapomniała albo jest kompletnie nieświadoma tej ważnej lekcji historii; a w związku z tym nie dostrzega poważnych zagrożeń stojących przed naszą cywilizacją. W zasadzie, jak tłumaczę w moich wykładach (i podsumowuję w nagraniu jednego z nich na temat upadku Imperium Rzymskiego [[La Caída del Imperio Romano](#)], obejrzanego, ku mojemu zdziwieniu, przez prawie 400 000 ludzi przez niewiele ponad rok) i jak wynika z wcześniejszych badań naukowców takich jak Rostovtzeff (*The Social and Economic History of the Roman Empire*) czy Mises ([Ludzkie działanie](#)), „Przyczyną upadku Cesarstwa Rzymskiego i jego kultury był rozpad powiązań gospodarczych, a nie najazdy barbarzyńców”¹.

Gwoli ścisłości, Rzym stał się ofiarą załamania się specjalizacji oraz podziału procesu handlowego, które spowodowane było systematycznym utrudnianiem bądź zapobieganiem przez władzę dobrowolnym wymianom po ustalonych przez wolny rynek cenach w warunkach szalejącego wzrostu dotacji, wydatków publicznych na konsumpcję ([panem et circenses](#)) oraz rządowej kontroli cen. Łatwo jest pojąć logikę tych zdarzeń, a zwłaszcza rozpoczęte w III wieku kupowanie głosów i popularności dzięki rozdawaniu żywności (*panem*) finansowanym przez skarb państwa w ramach tzw. *annony*, jak również nieustanną organizację najbardziej wystawnych igrzysk („circenses”). W rezultacie, nie tylko właściciele gospodarstw rolnych w Italii popadli w ruinę. Populacja Rzymu nie przestawała się powiększać, aż osiągnęła niemal milion mieszkańców. (Po co podejmować trud pracy na własnej ziemi, gdy jej produkty nie mogą być sprzedawane po opłacalnych cenach, ponieważ państwo dostarcza je w Rzymie praktycznie za darmo?)

Oczywistym sposobem działania stała się ucieczka z wiosek Italii i przeprowadzka do miasta celem życia na koszt rzymskiego państwa

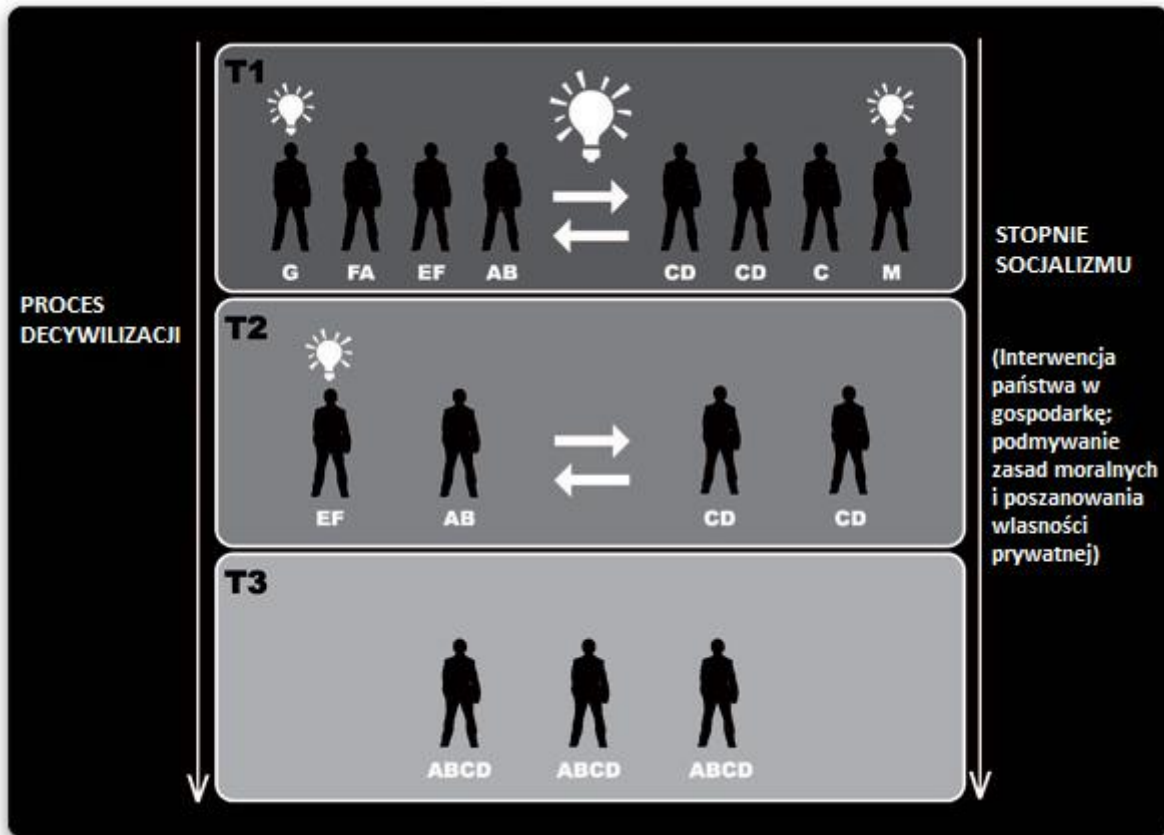
¹ Ludwig von Mises, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2007, s. 647.

opiekuńczego. Koszt, którego skarb państwa nie był w stanie ponieść, mogący być pokryty jedynie poprzez zmniejszenie zawartości metali szlachetnych w walucie (czyli inflacji). Konsekwencje tego stały się nieuniknione; niekontrolowany spadek siły nabywczej pieniądza, tj. zwykła rewolucja cen, na którą władza odpowiedziała, dekretując przepisy stanowiące, iż ceny mają zostać ustalone na ich wcześniejszych poziomach oraz nakładające bardzo surowe wyroki na tych, którzy je łamali. Wprowadzenie owych górnych pułapów cen doprowadziło zaś do powszechnych niedoborów (odkąd ustanowiono niskie ceny tworzenie i poszukiwanie kreatywnych rozwiązań problemu niedoboru przestało się opłacać, podczas gdy konsumpcja i marnotrawstwo były nadal sztucznie pobudzane). Miastom powoli zaczęły kończyć się zapasy, a ludność poczęła wracać na wieś, by żyć w autarkii w znacznie gorszych warunkach, zaledwie na poziomie minimum egzystencji — w systemie, który położył podwaliny pod to, co przeistoczyło się później w feudalizm.

Proces decywilizacji, który zrodził się z demagogicznej socjalistycznej ideologii typowej dla państwa opiekuńczego i rządowego interwencjonizmu w gospodarkę, może być zilustrowany w uproszczeniu jako przeciwieństwo graficznego objaśnienia znajdującego się na 49 stronie mojej wyżej wspomnianej książki (*Socjalizm...*), w której opisuję pogłębiający się, pchający świat naprzód proces podziału pracy (albo raczej specjalizacji wiedzy).

Zacznijmy od etapu, który został przedstawiony na górnej linii grafiki (T1), odzwierciedlającego zaawansowany poziom rozwoju osiągnięty spontanicznie przez rzymski proces rynkowy już w I wieku. Charakteryzujący się — jak pokazał Peter Temin (*The Economy of the Early Roman Empire*, „Journal of Economic Perspectives”, tom 20, nr 1, zima 2006, s. 133–151) — niezwykle wysokim stopniem instytucjonalnego poszanowania dla praw własności prywatnej (prawo rzymskie), specjalizacją oraz rozpowszechnieniem wymian we wszystkich sektorach i rynkach czynników produkcji (w szczególności rynku pracy, jako że — jak wskazuje Temin — wpływ niewolnictwa był o wiele skromniejszy, niż to kiedyś się uważało). W rezultacie, rzymska gospodarka tego okresu osiągnęła poziom dobrobytu, rozwoju, urbanizacji i kultury, którego nie widziano na świecie aż do XVIII wieku.

Rysunek 1



Wielkie litery pod każdą osobą na rysunku numer 1 wskazują obszary, którym dana postać się poświęca i w których się specjalizuje. Następnie wymienia owoce swojej przedsiębiorczej inicjatywy i kreatywności (zilustrowane jako „świecąca się” żarówka) z pozostałymi postaciami w ten sposób, że wszyscy korzystają z każdej wymiany. Jednakże, gdy interwencja państwa w gospodarkę się nasila (np. poprzez kontrolę cen), wymiany są powstrzymywane, ich ilość spada, a ludzie znajdują się w stanie przedstawionym na środkowej linii schematu. Są zobowiązani zredukować sferę swojej specjalizacji poprzez rezygnację z części działalności. Na przykład porzucają cele G i H, koncentrując się na obszarach AB, CD i EF — z mniej zintensyfikowanym podziałem pracy, mniejszą ilością wymian, a więc i mniejszym stopniem specjalizacji, która wymaga dodatkowego wysiłku. Oczywistym rezultatem staje się spadek produktu końcowego całego procesu społecznego, a zatem wzrost ubóstwa.

Maksymalny poziom gospodarczego upadku i recesji pojawia się na etapie ukazanym na najniższym szczeblu schematu (T3), gdzie — gdy mamy do czynienia ze wzrastającą presją interwencyjną ze strony państwa, ciągłymi podwyżkami podatków i ograniczającymi swobodę regulacjami — by przetrwać, ludzie są zmuszeni (nawet jeśli na poziomie biedy, który był wcześniej nie do

pomyślenia) niemal całkowicie odrzucić poprzedni podział pracy i proces wymian stanowiących rynek, opuścić miasto i wrócić na wieś w celu zajmowania się własnym bydłem, uprawiania własnej żywności, garbowania własnej skóry i budowania własnych chałup, powielając niepotrzebnie obszary działania oraz aktywności niezbędne dla przetrwania (które oznaczyliśmy jako ABCD na rysunku). Logicznym następstwem tego procesu będzie gwałtowny spadek produktywności. Zaistniałe niedobory doprowadzają zaś do spadku liczby ludności w wyniku braku środków: a więc proces dezurbanizacji i decywilizacji dopełni się.

Jak wskazuje Mises,

W połączeniu z systemem cen maksymalnych deprecjacja całkowicie sparaliżowała zarówno produkcję, jak i sprzedaż podstawowych artykułów żywnościowych, przyczyniając się do rozpadu systemu gospodarczego społeczeństwa. [...] Aby uniknąć śmierci głodowej, ludzie opuszczali miasta, osiedlali się na wsi i na własne potrzeby uprawiali zboże, oliwki, wyrabiali wino i inne niezbędne produkty. [...] Zmalała gospodarcza funkcja miast, handlu hurtowego i detalicznego oraz rzemiosła. Italia i prowincje cesarstwa wróciły na mniej zaawansowany poziom społecznego podziału pracy. Wysoko rozwinięta struktura gospodarcza cywilizacji starożytnej została zredukowana do organizacji, którą obecnie nazywamy średniowiecznym systemem lennym. [...] Jednak przedsięwzięte przez nich [cesarzy] środki zaradcze były nieskuteczne, ponieważ nie sięgały do źródeł problemu. Przymus i przemoc, które zastosowali, nie mogły zahamować rozpadu społecznego. Przeciwnie, to właśnie one do tego rozpadu doprowadziły. Nikt nie dostrzegał tego, że proces zapoczątkowała ingerencja rządu w ceny i deprecjacja waluty².

Mises konkluduje,

System społeczny, w którym działania niezbędne do jego normalnego funkcjonowania są ścigane przez policję i karane

² *Ibidem*, s. 648-649.

*przez sądy jako przestępstwa, gdyż uznaje się je za niewłaściwe w świetle przyjętych zasad moralnych i sprzeczne z obowiązującym prawem, jest skazany na upadek. Cesarstwo Rzymskie rozpadło się, ponieważ zabrakło w nim ducha liberalizmu i wolnej przedsiębiorczości. **Interwencjonizm i jego polityczne następstwo, czyli zasada wodzostwa, prowadzą nieuchronnie do rozkładu każdego bytu społecznego, tak jak doprowadziły do upadku potężne cesarstwo**³.
(wyróżnienie dodane)*

Analiza Misesa jak zwykle została potwierdzona nie tylko w wielu szczegółowych historycznych przypadkach (przykładowo proces prowadzący do degradacji i zaniku cywilizacji na północy i w innych częściach Afryki; kryzys w Portugalii, który wystąpił po „goździkowej rewolucji”; marazm społeczny panujący w Argentynie, będącej jednym z najbogatszych państw na świecie przed II wojną światową, a dziś — zamiast przyjmować imigrantów — stale traci swoich mieszkańców; proces podobny do tego, który pustoszy Wenezuelę i inne populistyczne reżimy w Ameryce Łacińskiej itd.), ale również, a nawet przede wszystkim, poprzez doświadczenie realnego socjalizmu, który — zanim upadł Mur Berliński — pograżył setki milionów ludzi w cierpieniu i rozpacz.

Także dziś na całkowicie zglobalizowanym światowym rynku prowadzące do zaniku cywilizacji oddziaływanie państwa opiekuńczego, finansowej i monetarnej manipulacji banków centralnych, interwencjonizmu gospodarczego, wzrastającego obciążenia podatkowego i pęczniejących regulacji, a także braku kontroli rachunków publicznych, zagraża nawet tym gospodarkom, które uważane były do tej pory za najlepiej prosperujące (Stany Zjednoczone i Europa). Obecnie, na dziejowym rozdrożu, gospodarki te walczą, aby pozbyć się tego decywilizującego wpływu politycznej demagogii oraz związków zawodowych, próbując powrócić na ścieżkę monetarnego rygoru, kontroli budżetowej i redukcji podatków. Pozbywają się skomplikowanej sieci dotacji, interwencji i regulacji dławiących przedsiębiorczego ducha oraz infantyliżujących i demoralizujących masy. Ich sukces bądź niepowodzenie w tych dążeniach zdeterminuje ich przyszły los, a mówiąc konkretniej, od nich zależeć będzie, czy będą one kontynuować rozwój cywilizacji, jak miało to miejsce do tej pory, czy — w

³ *Ibidem*, s. 649.

przypadku porażki — porzucają cywilizacyjne przywództwo na rzecz innych społeczeństw. Takich jak choćby społeczność Azjatów zamieszkujących dzisiejsze Chiny, żarliwie i pokornie starających się zostać głównymi graczami na nowym, zglobalizowanym światowym rynku.

Oczywiste pozostaje, że cywilizacja rzymska nie upadła na skutek barbarzyńskich najazdów: raczej, barbarzyńcy z łatwością obrócili na własną korzyść wyraźne załamanie i zanik procesu społecznego, co stało się z powodów czysto endogennych.

Mises wyraził to w ten sposób:

Agresorzy wykorzystali jedynie okazję, którą stanowiła wewnętrzna słabość imperium. Pod względem wojskowym plemiona, które najechały Rzym w IV i V wieku, nie były groźniejsze od armii, z jakimi dawniej legiony rozprawiały się bez trudu. Jednak w imperium zaszły zmiany. Jego struktura gospodarcza i społeczna nosiła już cechy charakterystyczne dla średniowiecza⁴.

Co więcej, stopień regulacji w imperium, etatyzm, oraz presja fiskalna stały się tak ogromne, że rzymscy obywatele często podporządkowywali się barbarzyńskim najeźdźcom jako przedstawicielom mniejszego zła, choć nie znaczy to, że przyjmowali ich z otwartymi ramionami. Laktancjusz w swoim traktacie *Jak umierali prześladowcy*, napisanym w latach 314–315 n.e., stwierdza:

Zaczęło być mniej ludzi płacących podatki niż tych, którzy pobierali pensje; co za tym idzie na skutek narzucenia ogromnych obciążeń rolnictwo zostało zniszczone, gospodarstwa porzucone, a ziemie uprawne zalesione. [...] Na dodatek w każdej prowincji i niemal we wszystkich miastach funkcjonowało wielu namiestników i rzesze niższych rangą urzędników. Istniała także duża liczba zarządców innych stopni oraz stanowiska zastępcy namiestnika. Bardzo niewiele spraw cywilnych było jednak przez nich rozpatrywanych; niemniej codziennie orzekano o odsądzeniu od czci i wiary oraz wymierzano kary przepadku mienia; nakładano

⁴ *Ibidem*, s. 647-648.

podatki na niezliczoną liczbę towarów. Nie działa się to często — działa się nieustannie i w konsekwencji prowadziło do niedopuszczalnych krzywd. (przytoczone przez Aparicio Péreza, [La Fiscalidad en la Historia de España: Época Antigua, años 753 a.C. a 476 d.C.](#), Madrid 2008, s. 313)

Najwidoczniej sytuacja ta jest porównywalna w wielu aspektach z obecną. Rzesza autorów pokazała, iż mający obecnie miejsce poziom dotacji oraz regulacji odciska demoralizujące, niedopuszczalne piętno na coraz silniej nękanym produktywnym sektorze społeczeństwa. I faktycznie, kilku autorów, takich jak Alberto Recarte, miało odwagę domagać się ograniczenia „liczby pracowników sektora publicznego — w szczególności tych, których zadaniem jest regulowanie, nadzorowanie, oraz kontrolowanie wszelkich działalności gospodarczych idące w parze nakładaniem kosztownych i niezwykle interwencjonistycznych wymogów prawnych” ([El Desmoronamiento de España](#), Madrid 2010, s. 126). Musimy pamiętać, że wszyscy jesteśmy zależni od wyniku prywatnej działalności gospodarczej.

W *O rządach Boga* (V, V, 21–22) Salwian z Marsylii pisze:

Tymczasem ubodzy cierpią grabież, jęczą wdowy, sieroty doznają poniżenia. Dochodzi wręcz do tego, że wielu z nich, bynajmniej nie niskiego pochodzenia i wykształconych w sposób godny człowieka wolnego, ucieka do wrogów, aby nie umrzeć pod ciosami publicznych prześladowań. U barbarzyńców szukają ludzkiej łagodności, ponieważ nie mogą znieść u Rzymian barbarzyńskiego nieokrzesania. A chociaż od tych, do których uciekają, różnią się zwyczajami i językiem i chociaż razi ich, że tak powiem, sam odór barbarzyńskiego ciała i odzieży, wolą się jednakże pogodzić z obcym sobie sposobem ich życia, niż znosić ze strony Rzymian dzikie bezprawie. Raz po raz udają się więc czy to do Gotów, czy do bagaudów, czy do innych państw barbarzyńskich, gdziekolwiek panują, i nie żałują tej zmiany

*miejsca pobytu. Wolą bowiem pod pozorem niewoli żyć jak ludzie wolni, niż pod pozorem wolności znosić los jeńców*⁵.

Wreszcie, w swych *Siedmiu księgach historii przeciwko poganom* (Madryt: Gredos VII, 41–7), historyk Orozjusz konkluduje:

*Barbarzyńcy zaczęli nienawidzić swoich mieczy, zabrali się do orki, traktując resztę Rzymian z tkliwością jako swoich kompanów i przyjaciół. A dzięki temu możemy wśród nich znaleźć Rzymian, **żyjących z barbarzyńcami, wolących wolność w biedzie niż płacenie daniny ze strachem wśród swoich.*** (wyróżnienie dodane)

Nie wiemy, czy w przyszłości dobrze się do tej pory rozwijająca zachodnia cywilizacja zostanie zastąpiona cywilizacją innych ludzi, których nawet dziś możemy postrzegać jako „barbarzyńców”. Jednakże, musimy być świadomi dwóch rzeczy. Po pierwsze, w środku najpoważniejszej recesji od czasów wielkiego kryzysu roku 1929 — niosącej spustoszenie w zachodnim świecie — jeśli nie zdołamy zastosować niezbędnych środków: tj. deregulacji (w szczególności na rynku pracy), redukcji w podatkach i gospodarczym interwencjonizmie, a także kontroli wydatków publicznych oraz eliminacji subsydiów, to zaryzykujemy dużo więcej niż, na przykład, wyłącznie zachowanie euro (lub dla Amerykanów utrzymanie statusu dolara jako waluty międzynarodowej)⁶. Po drugie, jeśli raz na zawsze nie zwyciężymy w bitwie o

⁵ Salwian z Marsylii, *O rządach Boga*, tłum. T. Kołosowski, [W:] *Salwian z Marsylii, Dzieła wszystkie*, „Pisma starochrześcijańskich pisarzy”, t. LXVI, Warszawa 2010, s. 183.

⁶ Proces społeczny nie może przetrwać oraz się rozwijać bez instytucjonalnej ramy, która dyscyplinuje i ogranicza polityków, związki zawodowe oraz uprzywilejowane grupy nacisku. Choć z pewnością nasze władze były nieświadome tego, do czego nas doprowadziły, kreując euro, to euro gra na szczęście w obecnych okolicznościach tę „dyscyplinującą” rolę — przynajmniej w peryferyjnych krajach Europy — która po raz pierwszy w historii zmusiła rządzących do podjęcia reform strukturalnych prowadzących do liberalizacji gospodarki w środowisku, w którym niewykonalność i oszustwo, leżące u podstaw obecnego państwa opiekuńczego, stają się widoczne. W Stanach Zjednoczonych sytuacja jest trudniejsza. Bez względu na sporadyczne próby zmierzające do ograniczenia deficytu publicznego poprzez ruchy takie jak Tea Party, charakter dolara jako

konkurencyjność na zglobalizowanym rynku światowym, i wpadniemy w wyraźną, chroniczną dekoninkturę, stanie się to, bez cienia wątpliwości, nie z powodu czynników zewnętrznych, ale przez nasze własne błędy, z naszej winy oraz z powodu naszych etycznych niedoskonałości.

Pomimo powyższego, chciałbym zakończyć optymistycznym akcentem. Recesje są bolesne oraz często są wykorzystywane jako pretekst do krytykowania systemu wolnorynkowego, zwiększania regulacji i interwencjonizmu, a więc pogarszania sytuacji. Niemniej jednak, recesje stanowią także okresy, w których społeczeństwo powraca na dobre tory, popełnione błędy wypływają na powierzchnię, a każdy odnajduje się we właściwym miejscu. Recesje są stadiami, w których kładzione są fundamenty pod regenerację i nieunikniony powrót do podstawowych zasad, które pozwalają społeczeństwu na rozwój.

Prawdą jest, że stoimy przed wieloma wyzwaniami i że możemy bardzo łatwo popaść w przygnębienie. Wrogowie wolności czają się wszędzie. Jednak prawdą jest także, że w przeciwieństwie do praktyki przyznawania dotacji, nieodpowiedzialności, braku przyzwoitości, uzależnienia wszystkiego od państwa odradza się z popiołów wśród wielu młodych ludzi (a także wśród niektórych, którzy nie są już tacy młodzi) kultura przedsiębiorczej wolności, kreatywności i podejmowania ryzyka, zachowania opartego na zasadach moralnych, a także — mówiąc krótko — dojrzałości oraz odpowiedzialności (w przeciwieństwie do infantylizmu władz i polityków, którzy ograniczaliby nas, aby uczynić bardziej służalczymi i podporządkowanymi). Dla mnie jest jasne, że ten, kto dysponuje najlepszym intelektualnym i etycznym arsenalem, decyduje o przyszłości. Dlatego jestem optymistą.

międzynarodowej waluty rezerwowej pozostawia wiele miejsca dla rozrzutności polityków i niepohamowanych wydatków.